Nr. 391. **Kraków, Sobota 5 Sierpnia 1916.** **Rok XXXV.**

NOWA REFORMA
WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech: z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 60 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „ „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Widoki ofenzywy rosyjskiej.

Sztokholm, 5 sierpnia.

Jak donosi prasa tutejsza, wojskowe koła petersburskie sądzą, że obecna ofenzywa rosyjska, z powodu poczynionych już przygotowań, a zwłaszcza wielkich strat rosyjskich, **nie może dłużej, niż przez 4 do 6 tygodni trwać w obecnej sile.** Sądzono, że już pierwsze szturmy masowe zachwieją front wojsk austryackich i niemieckich i że po upływie 2 do 3 tygodni nastąpi przełamanie frontu, a potem zwycięski pochód Rosyan. **Na długotrwały i niezłomny opór wojsk mocarstw centralnych nikt w Rosyi nie był przygotowany, a nawet nie poczyniono zarządzeń na ten wypadek.**

Wobec swoich dotychczasowych strat musi Rosya obecnie dążyć do tego, ażeby w najbliższych tygodniach **spowodować rozstrzygnięcie, gdyż w przeciwnym razie z powodu wyczerpania będzie musiała odroczyć ofenzywę aż do wiosny.**

Wiedeń, 5 sierpnia.

„Wiener Allgemeine Zeitung" donosi z Budapesztu:

„Az Est" przynosi następującą wiadomość z Barcelony: Korespondent moskiewski dziennika madryckiego „A. B. C." pisze:

Na początku ofenzywy rosyjskiej oświadczyli generałowie rosyjscy, że **jeżeli ofenzywa ta ma odnieść realny sukces, w takim razie Rosyanie muszą zająć najpóźniej w lipcu Lwów i Brześć Litewski.**

Nacisk powrotny wojsk sprzymierzonych.

Berlin, 5 sierpnia.

„Acht-Uhr-Abendblatt" donosi z nad granicy rosyjskiej:

Wedle najnowszych sprawozdań rosyjskich z frontu rosyjskiego, spostrzeżono w ostatnich dniach głównie **silny nacisk ze strony armii gen. Bothmera.** Nacisk ten ma na celu przedewszystkiem **odzyskanie Brodów i stanowisk nad Strypą.**

Przy olbrzymiem użyciu sił ludzkich i martwych zostaną podjęte walki, które dzisiaj nie mogą uchodzić za ukończone. Wzmagający się nacisk flankowy ze strony armii L i n s i n g e n a mieli Rosyanie udaremnić przez wysunięcie olbrzymich sił w okolicy Łucka i nad Stochodem. W tym celu armie S z c z e r b a c z e w a, K a l e d i n a i L e s c h a otrzymały posiłki w piechocie, wynoszące 1½ korpusu armii. I tutaj walki nie zakończyły się jeszcze.

Hekatomby rosyjskie **mają na celu wyparcie wojsk mocarstw centralnych z pod Kowla,** ażeby armii Sacharowa powiodło się uderzenie w stronę Lwowa. Atoli nawet „Russkij Inwalid" sądzi, że **Lwów nie jest zagrożony,** gdyż widoczną jest koncentracya wojsk sprzymierzonych w stronę Kołomyi.

Znamiennym jest fakt, że armia generała L e c z y c k i e g o na Bukowinie **została znowu wzmocniona przez konnicę.**

Zniszczenie na froncie wschodnim.

»Oesterr. Morgenzeitung« przynosi następujący telegram sprawozdawcy wojennego Langsteina:

(Dozwolone przez wojenną kwaterę prasową).

— 4 sierpnia.

Jak donoszą z Kijowa, od początku ofenzywy rosyjskiej przejechało **przez dworzec kijowski 4.300 szpitalnych pociągów** z ciężko rannymi żołnierzami. Pociągi te zostały wysłane do rozmaitych miast Rosyi środkowej. Atoli przeważna część pociągów z rannymi nie szła drogą na Kijów lecz innemi liniami kolejowemi w głąb Rosyi.

Skutkiem ostatnich walk, niektóre miejscowości na froncie wschodnim **zostały zupełnie zniszczone.** I tak miasto Czartorysk spaliło się doszczętnie. Z Kołków pozostało tylko nieco murów, zaś Maniewicze są zgliszczami. Wsie Serchow, Grody, Tereczanki równie zniszczone. **Zasiewy zostały wszędzie stratowane.** Na całej drodze pochodowej wojsk rosyjskich pozostały jedynie lasy.

W okupowanych przez Austro-Węgry częściach kraju rozpoczęły się żniwa. Wynik ich jest wszędzie dobry.

Komunikat angielski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 5 sierpnia.

(B. Reutera). Urzędownie ogłaszają: Komenderujący w Egipcie donosi:

Dnia 3 bm. rano dwa nieprzyjacielskie aeroplany zaatakowały okręty na jeziorze Timsah, oraz miasto I s m a i l a i rzuciły liczne bomby. Nie było żadnej szkody. — Dnia 2 bm. jeden z naszych aeroplanów koło S a l m a n i a zmusił aparat lotniczy do opadnięcia i uszkodził go.

Szwecya a Rosya.

Berlin, 5 sierpnia.

Donoszą tu ze Sztokholmu:

Odrzucenie przez Rosyę szwedzkiego protestu przeciwko ciągłemu naruszaniu przez Rosyę neutralności Szwecyi wywołało w Sztokholmie ogromne rozgoryczenie.

Fakt, że rząd rosyjski nazwał zaprzysiężone zeznania urzędników szwedzkich **kłamliwemi, podsyca oburzenie w Szwecyi.**

Termin interwencyi rumuńskiej.

Hamburg, 5 sierpnia.

»Neue Hamburger Zeitung« donosi z Kopenhagi:

»Russkoje Słowo« przynosi następującą wiadomość z Bukaresztu:

Koalicya oświadczyła w zbiorowej nocie, że interwencya Rumunii po dniu 3 bm. (nowego stylu) **nie będzie mieć dla koalicyi charakteru traktatowego.**

Dziennik ów zaznacza, że **udział Rumunii w wojnie jest bardzo wątpliwy.**

Nacisk francuski na Rumunię.

Budapeszt, 5 sierpnia.

Jak donoszą z Bukaresztu, **rząd rumuński odmówił podpisania preliminarza traktatowego z koalicyą,** który został przywieziony do Bukaresztu przez nowego posła francuskiego. **W odpowiedzi wstrzymany został dowóz amunicyi z Rosyi.** O ile wszystkie szczegóły tej wiadomości są prawdziwe, nie stwierdzono na razie, pewnem jest atoli, że traktatu z koalicyą przedstawiciele Rumunii nie podpisali.

Goście rumuńscy w Wiedniu.

Wiedeń, 5 sierpnia.

Wczoraj przybyła tu rumuńska komisya handlowa, złożona z 5 członków. Jak wiadomo, ma ona na celu **utrwalenie stosunków handlowych pomiędzy Rumunią a Austro-Węgrami.**

Anglia a Włochy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 5 sierpnia.

»Daily Tel.« donosi, że prezydent urzędu handlowego R u n c i m a n udał się do Rzymu, aby **usunąć trudności, jakie wyłoniły się w kwestyi żeglugi.** Kwestya ta dała powód do dosyć gwałtownej wymiany wyjaśnień pomiędzy oboma państwami i stała się właśnie przedmiotem dyplomatycznych układów.

Pościg za ł. p. „Deutschland".

Rotterdam, 5 sierpnia.

Jak donoszą tu z Londynu, dwie eskadry **angielsko-francuskie zostały wysłane w pościg za łodzią podwodną „Deutschland".**

Szczegóły powietrznych ataków niemieckich na Anglię.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 5 sierpnia.

Biuro Wolffa dowiaduje się o ataku niemieckich okrętów powietrznych marynarki na Anglię w dniach 2 i 3 bm. o następujących szczegółach: W Harwich w dwukrotnym ataku **obrzucono wydatnie bombami leżące w porcie siły bojowe morskie, dalej warsztaty i urządzenia kolejowe. W hrabstwie Norfolk zaatakowano skutecznie reflektory i baterye w Norwich Winderton. W pobliżu Lowestowt zapalono większe urządzenia fabryczne.**

Podczas drogi powrotnej nad Hoofdon angielski hydroplan, który nagle wyłonił się z chmur, usiłował trzykrotnie zaatakować jeden niemiecki statek powietrzny, jednakże ogniem karabinów maszynowych zmuszony został do odwrotu i znikł ku zachodowi. Koło Yarmouth okręt powietrzny natknął się również na angielski aparat lotniczy i także zmusił go do ucieczki.

Nadzwyczajne posiedzenie kongresu portugalskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 5 sierpnia.

»Times« dowiadują się z Lizbony, że kongres zwołano na poniedziałek na nadzwyczajne posiedzenie. Oczekiwane są **ważne postanowienia z powodu czynnego udziału Portugalii w wojnie.**

Nowy minister rolnictwa w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 5 sierpnia.

Pet. ag. tel. donosi: Członek Rady państwa B o b r i n s k i j mianowany został ministrem rolnictwa

Rokowania w sprawie polskiej.

Piotrkowski »Dziennik Narodowy«, organ N. K. N., ogłasza na miejscu naczelnem (Nr. 175) następującą informacyę z Wiednia pod datą 30 lipca br.:

Jak już z depesz wiadomo, obradowała w piątek 28 bm. komisya polityczna Koła polskiego. Obrady uznane zostały za poufne. Pogłoski, puszczone w obieg przez niektóre dzienniki, jakoby prezes Koła, dr Biliński, miał udać się na audyencyę do cesarza, lub jakoby deputacya Koła polskiego miała odbyć konferencyę z rządem wspólnym w sprawie polskiej, nie sprawdzają się i są conajmniej przedwczesne.

Rokowania w sprawie polskiej między Austro-Węgrami a Niemcami, przybrały wprawdzie w ostatnich tygodniach żywsze tempo, nie doszły jednak jeszcze do tego stadyum, które dopuszczałoby jakieś publiczne enuncyacye.

W dobrze poinformowanych kołach polskich zapewniają, że kierownictwo reprezentacyi polskiej pozostaje w nieustannym kontakcie z czynnikami miarodajnymi«.

Polacy w urzędach centralnych.

Piszą nam z Wiednia:

Nominacyę radcy ministeryalnego Włodzimierza D e c y k i e w i c z a na wiceprezydenta namiestnictwa galicyjskiego, powitać należy z szczerem zadowoleniem. Nowy wiceprezydent namiestnictwa był przez wiele lat referentem spraw galicyjskich w ministerstwie spraw wewnętrznych i należał zawsze do najzdolniejszych, najpracowitszych i najsumienniejszych urzędników polskich w Wiedniu. Co prawda namiestnictwo zyskuje, w ten sposób wybitną siłę, lecz ubolewać należy równocześnie nad ubytkiem jej w ministerstwie spraw wewnętrznych.

W ostatnich miesiącach odbywa się formalna emigracya urzędników polskich ze wszystkich ministerstw, gdzie tracimy jeden posterunek po drugim. Do Królestwa Polskiego wysłano wielu najzdolniejszych urzędników ministeryalnych polskich, których nie zastąpiono innymi, ostatnio objął także szef sekcyi z minist. oświaty dr Madeyski, wybitne stanowisko w Lublinie i pozostawił lukę nie wypełnioną. W ministerstwie kolei jedyny szef sekcyi, Polak, K o s i ń s k i, poszedł niedawno na emeryturę, toż samo polski szef sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych. K l e e b e r g. Ani **jeden ani drugi nie został zastąpiony Polakiem.** Teraz opuścił także radca min. D e c y k i e w i c z ministerstwo spraw wewnętrznych, udając się do namiestnictwa galicyjskiego.

Długie lata trwało, nim Koło polskie wywalczyło te posterunki w urzędach centralnych, a teraz znosi się je z błyskawiczną szybkością. O ile nam wiadomo, Koło polskie w memoryale, wręczonym przed niedawnym czasem rządowi, zwróciło uwagę także i na to »oczyszczanie« ministerstw z urzędników Polaków, dotychczas jednak nie widzimy jeszcze skutków tego kroku. Przeciwnie, od tego czasu zaszły wypadki, świadczące o zupełnej bezowocności akcyi Koła. Czy nie byłoby wskazanem, ponownie zwrócić uwagę, gdzie należy, na tę ważną dla kraju sprawę?

Kronika.

Kraków, 5 sierpnia.

Posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek 7 b. m. o godzinie 5 po południu w sali posiedzeń Rady miejskiej. Porządek dzienny obejmuje uzupełniające wybory do sekcyi i komisyi, oraz do Rady szkolnej okręgowej miejskiej, wreszcie sprawozdanie magistratu o aprowizacyi miasta (referent prof. Julian Nowak).

Jubileusz zakonu OO. Dominikanów. W kościele OO. Dominikanów rozpoczęło się dzisiaj rano uroczyste nabożeństwo celem uczczenia 700-letniej rocznicy założenia zakonu św. Dominika. Rano odbyła się uroczysta suma z kazaniem, a po południu odprawione będą nieszpory.

W niedzielę o godzinie 10 rano odbędzie się pontyfikalna suma, którą celebrować będzie ks. biskup Anatol N o w a k, a kazanie wypowie O. F l o r y a n, prowincyał OO. Kapucynów.

Po nieszporach po południu wyruszy z kościoła OO. Dominikanów na Rynek krakowski procesya pod przewodnictwem ks. biskupa Adama S a p i e h y, ks. arcybiskupa S y m o n a i ks. biskupa N o w a k a, celem uproszenia pokoju i lepszej doli dla naszego narodu, z cudownym obrazem Matki Boskiej Różańcowej, z relikwiami św. Dominika i z głową św. Jacka.

Brak drobnych. Nowe 20-halerzówki żelazne są już w obiegu, lecz dawne niklowe monety nagle gdzieś poznikały. Ludzie nie z zamiłowania do nich, lecz z fałszywie pojętej przezorności pochowali je, utrudniając obrót handlowy, wypłaty partyj robotniczych i wywołując niepotrzebną stratę czasu. Zdawałoby się, że po doświadczeniu z 10-koronówkami i monetami srebrnemi, każdy pojmie, jaką szkodę sobie i drugim wyrządza przez magazynowanie waluty obiegowej, tymczasem ta smutna historya powtarza się za każdym razem.

Brak ziemniaków w Krakowie. Jak to już w sprawozdaniach targowych zaznaczyliśmy od dwóch tygodni blizko brakuje w Krakowie nowych ziemniaków, publiczność ratować się musi resztkami starych, które często są już zepsute i do użycia niemożliwe. Na ostatnich dwóch targach na placu Szczepańskim widać było jedną — dosłownie jedną furę włościańską z pod Krakowa z nowymi ziemniakami, które właściciel sprzedawał na miarki i pół miarki po cenach wyższych aniżeli taryfa maksymalna je oznaczyła, a więc np. po 1 K 20 hal. i więcej za pół miarki, a publiczność z powodu znikomej podaży tego artykułu i z powodu ogromnego zapotrzebowania z musu płaciła dyktowane ceny. Dzisiaj przypadkowo dowóz ziemniaków „zwiększył się", chociaż sobota nie jest dniem targowym, bo przypadkowo na plac Szczepański zajechały rano dzisiaj dwie włościańskie fury i przywiozły po kilkanaście miarek ziemniaków. Wiadomość o tem rozeszła się lotem błyskawicy po mieście i wkrótce służące oraz gospodynie rzuciły się na ten produkt i natychmiast rozkupiły. Przy furach panował ogromny ścisk, ziemniaki dosłownie wyrywano sobie z rąk, popyt był tak wielki, że w pół godziny nie można było dostać ziemniaka ani na lekarstwo.

Przekupki krakowskie nie sprzedają w dalszym ciągu nowych ziemniaków, gdyż według ich zdania sprzedaż po cenach taryfy maksymalnej daje im zbyt mało zarobku, a komisaryat targowy jest dotąd wobec tego oporu zupełnie bezsilny. Dowóz z Węgier nowych ziemniaków, bardzo tanio w czasach normalnych u nas sprzedawanych jest obecnie wogóle zakazany a nadto granica między Galicyą a Królestwem Polskiem, gdzie urodzaj ziemniaków jest bardzo duży, jest od czasu wybuchu wojny dla dowozu ziemniaków na targ krakowski w dalszym ciągu zamknięta. Nie należy również zapominać, że nasi rolnicy pod Krakowem sadzą przeważnie ziemniaki późniejsze tzw. przez włościan „zimowe", wykopywanie których rozpocznie się dopiero za dwa tygodnie. To wszystko składa się na niebywałą mizeryę ziemniaczaną w Krakowie, jakiej jeszcze nie pamiętamy.

Biuro aprowizacyjne magistratu krakowskiego winno było zbadać te stosunki i postarać się u odnośnych władz wojskowych w Miechowie, Olkuszu, Ojcowie itd. o dopuszczenie na targi krakowskie pewnej ilości producentów ziemniaków i w ten sposób byłby Kraków w produkt ten dostatecznie zaopatrzony. Mielibyśmy wówczas ziemniaki nowe, dobre i tanie. Z Miechowa wywożą pociągami ten produkt do Wiednia, na Śląsk austryacki itp., natomiast w Krakowie, oddalonym o 10 kilometrów od granicy Królestwa Polskiego, trzeba biedować albo towar przepłacać z powodu braku należytego dowozu produktów, wywożonych gdzieindziej po cenach bardzo tanich. A w razie otworzenia granicy z Król. Polskiego pośrednictwo przekupek i handlarzy okaże się zupełnie zbytecznem i niepotrzebnem.

Sprawą tą miejska komisya aprowizacyjna powinna zająć się na seryo i to natychmiast.

Opieka nad młodzieżą. Otrzymujemy pismo następujące: Komitet obywatelski, zawiązany z inicyatywy prezydyum miasta oraz komendy twierdzy dla opieki nad młodzieżą szkolną, pragnie starszej młodzieży szkolnej dostarczyć zajęcia, młodszej zaś godziwych rozrywek jeszcze w czasie bieżących wakacyj. Dla tego celu potrzebna jest przedewszystkiem ewidencya młodzieży szkolnej, wszelkiej kategoryi, szkół średnich, seminarów, handlowych, ludowych i t. d., pozostającej obecnie w Krakowie. Spisy tej młodzieży odbędą się w odnośnych zakładach szkolnych w poniedziałek dnia 7 b. m. między godziną 9 a 12 przed południem. Komitet zwraca się do rodziców, aby dzieci swoje obojga płci w wyżej oznaczonym terminie posłali do tych zakładów szkolnych, w których uczęszczały w ubiegłym roku szkolnym, względnie do tych szkół, gdzie się odbyło uroczyste zakończenie roku szkolnego.

Z kraj. Stow. Czerwonego Krzyża otrzymujemy następujące pismo: „Wyjątkowe położenie w jakiem się kraj nasz, a zwłaszcza część jego wschodnia znajduje, jest przyczyną że dopiero dzisiaj możemy odezwać się do najszerszych kół społeczeństwa naszego.

Wynik „Tygodnia Czerwonego Krzyża" przeszedł najśmielsze oczekiwania tak pod względem wyniku finansowego jak i ilości nowo zyskanych członków. To też spełniając najmilszy obowiązek, imieniem Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża składamy niniejszem najserdeczniejsze wyrazy wdzięczności i podzięki tym wszystkim osobom i instytucyom, które swem gorliwem i ofiarnem współdziałaniem przyczyniły się do świetnego powodzenia „Tygodnia Czerwonego Krzyża" pod względem rezultatu jak i pod względem wpływu na usposobienie ludności.

W szczególności składamy serdeczne dzięki c. k. starostwom i komitetom miejscowym, które w urządzeniach na rzecz Czerwonego Krzyża pracowały z podziwu godnem poświęceniem. Dziękujemy c. i k. wojskowości i zarządom miast za łaskawe poparcie na każdym kroku, duchowieństwu i nauczycielstwu za zachęcanie do dobroczynnego dzieła, a wreszcie dziękujemy całej publiczności, która pomimo tylokrotnie ponawianego apelu do ofiar, pomimo zrozumiałego wyczerpania zasobów pieniężnych, nadziei Kraj. Stow. Czerwonego Krzyża nie zawiodła i okazała niezwykłą ofiarność wiedząc o tem, że przynosi nietylko ratunek i ulgę naszym za ojczyznę w bohaterskich zapasach walczących bojownikom, lecz nadto pomoc ludności całego kraju w poprawie warunków sanitarnych. Dzięki więc z całego serca za poparcie pożytecznego, zbożnego dzieła.

Lwów, dnia 22 lipca 1916. Podpisano: Paweł książę S a p i e h a, prezydent Kraj. Stow. Czerwonego Krzyża; dr Stanisław U s t y a n o w s k i, wiceprezydent namiestnictwa, prezes Komitetu „Tygodnia Czerwonego Krzyża".

Służba w etapowych urzędach pocztowych. »Gazeta Pocztowa«, organ pocztmistrzów i ekspedyentów, donosi, że w etapowych urzędach pocztowych, utworzonych na terenach okupacyi austryackiej w Królestwie Polskiem, obecnie mogą, dzięki najnowszemu rozporządzeniu ministerstwa handlu, pełnić służbę także pocztmistrze i ekspedyenci. Jest to zarządzenie bardzo ważne. Dotychczas bowiem wysyłano do okupacyi tylko urzędników poczt eraryalnych, zaś urzędników poczt klasowych z reguły nie powoływano. Prowadzić urząd w Trembowli, Przeworsku lub Nowym Targu, gdzie ruch pocztowy jest kolosalny — mógł każdy pocztmistrz, zaś n. p. w małem miasteczku Olkuszu lub Bełchatowie — nie mógł kierować urzędem pocztmistrz, tylko kolega jego, lub były jego oficyant asystent.

Następnie, pomimo, że wielu pocztmistrzów i ekspedyentów znajdowało się na ewakuacyi bezczynnie, brano siły robocze z urzędów, gdzie sił tych i tak brak, n. p. Lwów, Kraków i t. d. i tych wysyła się do okupacyi. »Gazeta Pocztowa« nawołuje więc, aby nowe rozporządzenie jak najprędzej w życie wprowadzić z uwzględnieniem ewakuowanych pocztowców.

Sprostowanie. We wczorajszym artykule kronikarskim pod tytułem: »Ustąpienie prezydenta krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej«, opuszczono przez omyłkę nazwisko ustępującego prezydenta, którym jest — jak zresztą wiadomo — p. Jan Kanty F e d e r o w i c z, poseł na Sejm krajowy i wiceprezydent m. Krakowa.

Z kraju.

Pożar w Makowie. Piszą nam z Makowa: W dniu 3 b. m. spłonęło 51 budynków mieszkalnych, oraz wiele zabudowań gospodarskich. Cały rynek zniszczony zupełnie. Dzięki energicznej akcyi inteligencyi oraz straż ogniowych Suchej, Zembrzyc, Jordanowa oraz trenu kolejowego z Suchej udało się ogień zlokalizować. Wszystkie budynki rządowe prócz żandarmeryi, którą ogień natychmiast objął, pozostały nienaruszone.

Hołd ludności Podhala Sienkiewiczowi. Imieniem ludności Podhala wysłano do Henryka Sienkiewicza następujący zbiorowy adres:

„Wielkiemu Mistrzowi słowa, Budzicielowi ducha narodowego w najszerszych warstwach ludowych przez wiekopomne dzieła, Podhale całe przez usta przedstawicieli Rady powiatowej, Rady miasta Nowego Targu i Gmin, szle w roku Jubileuszowym najgłębsze życzenia, abyś genialny Jubilacie doczekał się tej chwili, gdy z obecnego „potopu" złączone „ogniem i mieczem" warstwy narodu, utworzą taki zespół, jak górale Tatrzańscy, broniący swego króla i abyś był świadkiem w nowych warunkach takiego rozkwitu i dobrobytu, któryby wstrzymał wędrówki ludu „za chlebem".

Życzymy Ci Niestrudzony Opiekunie i Wielki Jałmużniku swego narodu, byś Swe dalsze lata mógł spędzić wśród naszych zielonych łąk, granitowych skał i rwących potoków, w otoczeniu hołdującego Ci wolnego ludu i aby Ci Bóg pozwolił oglądać drużyny naszych „Bartków zwycięzców" idących na „pole chwały", ale we własnej potrzebie.

Zewnętrzna strona adresu, pisanego na pergaminie i ozdobnie oprawnego, przedstawia się bardzo pięknie. Okładkę projektował i adres własnoręcznie zdobił znany artysta-malarz Zbigniew P r o n a s z k o, opierając stylizacyę kolorowego rysunku na motywach ludowych góralskich.

Rewolta przekupek lwowskich. Donieśliśmy już wczoraj o rozporządzeniu magistratu lwowskiego, usuwającem przekupki z Rynku, i o strajku przekupek i straganiarek z tego powodu. Przekupki wniosły rekurs przeciwko temu rozporządzeniu, lecz kiedy rekurs ich odrzucono, przechodzą do ostrych form walki, a cała historya przybiera formy coraz bardziej groteskowe, co podnoszą dzienniki lwowskie. W pierwszym dniu banicyi przekupek z Rynku na plac Strzelecki, rynek lwowski wyglądał niezwykle dla oczu autochtonów. Południowa strona Rynku wyglądała jakby wymieciona, bo kobiety wiejskie, które w dość małej liczbie na targ przybyły, umieszczono po stronie wschodniej, odgraniczając od południa straganami krupiarek, od północy zaś straganami z owocami.

Zażywne przekupki siadły jednak rzędem na Rynku i oświadczyły kategorycznie, że na wyznaczonych im stanowiskach sprzedawać nie będą. Czy wobec tej stanowczości magistrat potrafi utrzymać swą powagę i okazać się niewzruszonym, przyszłość pokaże. Może też czas — najlepszy doradca — złagodzi nieporozumienia i rozdźwięki. Na razie jednak miasto żyje w znaku wojny z przekupkami.

Wiadomości z Chodorowa. Według informacyj, jakie otrzymała lwowska »Gazeta Wieczorna« o życiu i stosunkach obecnych w Chodorowie, panuje tam wśród ludności zupełny spokój i ufność w bezpieczeństwo, jakkolwiek miasto znajduje się niedaleko linii bojowej. Natomiast dają się tam odczuwać znaczne braki we wszystkich dziedzinach życia. Rosyanie, cofając się w czerwcu zeszłego roku, spalili prawie całe miasteczko. Wówczas też ludność opuściła Chodorów. Po wyparciu Rosyan, wrócić mogła tylko część ludności, to jest tyle, ile wogóle mogą pomieścić domy, doprowadzone jako tako do porządku. Kupujących zatem u nas mało, a wskutek tego nie opłacają się kupcom większe zapasy. Naturalnie władze są wszystkie; urzęduje więc stale sąd i urząd podatkowy, poczta funkcyonuje, kolej również — wogóle, gdyby nie zgliszcza, nie mielibyśmy nawet wrażenia, że na wschodzie wrze bój olbrzymi.

O walkach zresztą dowiadujemy się tylko z komunikatów, bo ani strzałów u nas nie słychać, ani nie widać żadnych przesuwań wojskowych, słowem cicho u nas i spokojnie.

Wieczory Pieśni Staropolskiej w Zakopanem i w Krynicy. Jak się dowiadujemy, w Zakopanem w czwartek dnia 10 sierpnia (w sali teatral. hotelu „Morskie Oko") i w Krynicy dnia 14 sierpnia br (w sali Domu Zdrojowego) odbędą się koncerty, poświęcone muzyce, pieśni i poezyi staropolskiej, z udziałem dobrze znanej trójki artystów: pp. Zofii Modrzewskiej (art. teatrów warszaw.), Leona Schillera (pieśniarza) i prof. Zygm. Dygata (pianisty).

Rozległy i nader interesujący program, który cieszył się takiem powodzeniem w Krakowie i na prowincyi, wzbogacono całym szeregiem nowych

utworów. I tak obok ulubionych piosenek Karpińskiego, Kniaźnina, Dmuszewskiego, Godebskiego, Kurpińskiego, Elsnera i Stefaniego, obok pieśni myśliwskich, żołnierskich, toastowych, żartobliwych i dziewosłębnych, po raz pierwszy popłyną z estrady koncertowej stara piosneczka o niepokornej Dorocie, melodyjna „bergerette" o pasterce którą oczarowała fletnia jej Filona, słynny cykliwy (znany z „Kolokacyi" Korzeniowskiego romans „Te krzo kilka...", którego autorem jest generał Ludwik Kropiński, znakomity tragedyopis w czasach Księstwa warszawskiego). Z pieśni żołnierskich wprowadzono do programu „Kłopot z ułanami" i pełen rozmachu toast artyleryjski. Z pośród pieśni biesiadnych wysuwa się na czoło „Pochwała wesołości", śpiewana na obiadach czwartkowych przez ks. Bohomolca i Ig. Krasickiego. Nie brak także utworów o treści poważniejszej jak np. Pieśń Kuligowa o wiośnie (z r. 1800) i rzewny polonez K. Gaszyńskiego. W programie poświęconym przeważnie lekkiej piosnce obyczajowej dano również głos niesłusznie zapomnianemu, pierwszemu poecie-piosenkarzowi A. Bartelsowi (1818 ÷ 1885). Wszystkie pieśni wykonane będą w efektownej i stylowej harmonizacyi p. L. Schillera. W części deklamacyjnej p. Modrzewska wygłosi satyry Krasickiego, bajki Niemcewicza i Trembeckiego, gawędy i oracye staropolskie. Prof. Dygat odegra szereg tańców polskich od XVI—XVIII w. Żywe zainteresowanie, jakie wiadomość o tym koncercie już obudziła, wróży zupełny i zasłużony sukces. Dochód z koncertu krynickiego przeznaczony na książki i pisma dla inwalidów wojennych.

Tow. czynnej pomocy urzędników pocztowych w Galicyi. W „Gazecie Pocztowej" znajdujemy sprawozdanie z działalności Towarzystwa czynnej pomocy galicyjskich urzędników pocztowych w roku 1914-15, z którego podajemy najważniejsze dane: W okresie 1914-15 zmarło 38 członków, których rodzinom wypłacono około 16.000 koron zasiłku pogrzebowego. Majątek stowarzyszenia wynosi na 1916 rok, wraz z wszystkimi funduszami i fundacyami 78.985 koron. Członków liczyło Towarzystwo z końcem 1915 roku 2074, zatem jest to największe Towarzystwo zawodowe. Prezesem wybrano po raz trzeci na dalszy okres p. nadradcę Turnellego, dzięki któremu Towarzystwo do takich pięknych rezultatów doszło. Z poczmistrzów wszedł do wydziału Ostersetzer Zygmunt z Zamarstynowa.

Konfiskata jaj w Chabówce. Jak donosi „Gazeta Podhalańska", starostwo nowotarskie skonfiskowało w Chabówce Abrahamowi Ruppertowi z Zaborni wagon, zawierający 120 skrzyń z jajami, przeznaczonemi na wywóz za granicę.

Na „Rodzinę Sierocą". Gospodynie i letnicy na Bystrem złożyły na ręce p. Sędzimirowej kwotę 115 koron na „Rodzinę Sierocą", za które serdecznie dziękuje Aleksandra Russanowska, przewodnicząca.

O żniwa w okupowanej Galicyi i na Bukowinie. Jak donosi »Dziennik Kijowski«, rosyjski komitet Związku miast frontu południowo-zachodniego odbył naradę w Kijowie o żniwach miejscowości okupowanych. Obecni byli pełnomocnicy Związku, przybyli z frontu. Mówią oni, że Austryacy uprowadzili z sobą całą ludność roboczą Bukowiny, a zboże dojrzewa i czas przystąpić do żniw. Młyny i majątki na Bukowinie właściciele porzucili bez opieki. Pełnomocnicy radzą utworzyć drużyny robocze i puścić w ruch młyny. Komitet polecił opracowanie projektu częściowego sprzętu zboża dla potrzeb Związku swemu wydziałowi aprowizacyi.

Z Królestwa Polskiego.

Nowa rekwizycya metali w Warszawie. Onegdaj pojawiło się w mieście nowe rozporządzenie o rekwizycyi metali a więc wyrobów z miedzi, mosiądzu, niklu, cyny, cynku i ołowiu.

Zajęcia wakacyjne młodzieży w Warszawie. — Sfery pedagogiczne w Warszawie obmyśliły bardzo praktyczne zajęcie wakacyjne dla młodzieży, na które Kraków dotąd nie zwrócił uwagi. Dzieci owe, rozdzielone na grupy po kilkadziesiąt w każdej, stosownie do planu za opłatą 6 rb. miesięcznie miały kąpiele słoneczne w zakładzie dr Łuczyńskiego, kąpiele wiślane, gimnastykę, w dni dżdżyste uczęszczały na zajęcia, robiły wycieczki po mieście i na wystawę „Dziecko w sztuce", były na przedstawieniach w teatrze Krasnohudek. W dni pogodne odbyły wycieczkę do Wilanowa, do Tyr, i do krzyża Grochowskiego w czasie poświęcenia.

Przez cały czas, prócz opieki fachowej, dzieci pozostawały pod opieką rodziców, którzy kolejno dyżurowali. Tym sposobem myśl urządzania zabaw zbiorowych, które wypełniłyby dzieciom, spędzającym wakacye w Warszawie, czas lata, przyjęła się całkowicie. W dniu 1 sierpnia rozpoczął się drugi sezon zajęć wakacyjnych w nowych grupach. Organizacyę zajęć wakacyjnych zajmuje się „Tow. hygieny praktycznej" im. Bolesława Prusa.

Gniazda sieroce w Warszawie. Zarząd główny Tow. gniazd sierocych ogłosił świeżo sprawozdanie z działalności swej w roku 1915. Okazuje się, że pożyteczna ta instytucya rozwija się nader pomyślnie i szerzy pożyteczną działalność.

W roku 1915, pod opieką Towarzystwa znajdowało się w Gniazdach sierocych 117 dziatwy, na jakichnu zawodowego kształcenia, poza Gniazdami 18; w Schronisku utworzonem pod egidą Tow. Gniazd Sierocych poza „Gniazdziskami" było 50 chłopców.

Wszystkim tym dzieciom daje Towarzystwo opiekę i naukę, karmi je i przyodziewa. Właściwą programową pracą Towarzystwa było i jest wychowywanie dziatwy w rodzinnym zespole Gniazd Sierocych, w małych gromadkach około 15 dzieci, dla których opiekunowie-gospodarze Gniazda są przybranymi rodzicami.

Schronisko dla sierot-ofiar wojny, utworzone w najkrytyczniejszych chwilach dla warszawskiej ludności w chęci zaopiekowania się odrazu większą liczbą sierot (w sprawozdawczym 1915 roku było ich 163) otrzymało zupełną autonomię i z czasem połączone będzie w jedną całość z racyi, że ten system opieki „masowego" wychowania jest w zasadzie przeciwny wychowawczym programom Towarzystwa.

Elementarną naukę w Gniazdach sierocych otrzymują dzieci przez lat osiem, poczem w siedemnastym, lub osiemnastym roku życia młodzież oddawaną jest przez Tow. do szkół zawodowych, ogrodniczych, rzemieślniczych i t. d.

Dzieciom Gniazda udziela się zamiłowanie, z jakiem pracują w gospodarstwie Gniazda przybrani ich rodzice, — i marzą, aby po uzupełnieniu w przyszłości nauki rolniczej poza Gniazdem i po odbyciu wojskowej powinności mogli osiąść na [illegible] ziemi, którą z czasem mogliby nabyć.

Wymagania artystów dramatycznych. Z powodu gościnnych występów p. Adwentowicza w Teatrze Małym w Warszawie, zamieszcza p. Jan Lorentowicz, znany krytyk, następujące słuszne uwagi w »Nowej Gazecie«:

»Niedawno ten wyborny artysta był w Rozmaitościach i zdawało się, że jest tam nie tylko potrzebny, ale wprost niezbędny. Czemuż ustąpił, czy musiał ustąpić? Podobno zazdrosne o swe prawa zrzeszenie nie chce go przyjąć do swego grona, bo jest zbyt kosztowny. W tej chwili cały szereg artystów błąka się (dobrowolnie, czy z musu) poza zrzeszeniami: p. Przybyłko-Potocka, p. Siennicka, p. Pieńkowska, p. Kamiński, p. Adwentowicz, p. Gasiński. Jednocześnie rozpoczęły się emigracye: p. Węgrzyn opuszcza Teatr Polski i przechodzi do Rozmaitości; plotka mówi również o możliwej wędrówce p. Zelwerowicza do Krakowa. Gdybyśmy mieli nadmiar dobrych artystów i chociaż ze dwa dobre teatry, wszystkie te wędrówki aktorskie uważalibyśmy za drobną sprawę zakulisową. Niestety jednak, zjawisko to ma swój głębszy podkład i wiąże się bezpośrednio ze stanem ogólnym naszej kultury teatralnej. Od szeregu lat wśród pewnego odłamu aktorstwa polskiego zauważyć można wyraźną tendencyę przeceniania swej wartości w znaczeniu dosłownem, to jest finansowem. Wybitnym artystom nie chodzi o ambicyę doskonałej gry w doskonałym zespole, nie chodzi więc o sztukę, ale — o jak największą gażę i jak największe »feu«. Istotnego zamiłowania swej pracy nie mają, w wydoskonaleniu zaś swego kunsztu widzą jedynie dobrą spekulacyę. A gdy ktokolwiek ośmieli się zauważyć, że mogliby zadowolić się cokolwiek mniejszym dochodem dla — stworzenia pięknej całości artystycznej, podnoszą gwałt, iż są wyzyskiwani, krzywdzeni i t. d. Nawet obecny ogólny kryzys wojenny nie wpływa na ich opamiętanie«.

Z Łodzi. (Nowe bony rublowe. — Zmiany w magistracie. — Park kolejowy). Pierwsza serya nowych bonów rublowych będzie gotowa w końcu bieżącego tygodnia i w tym czasie bony ukażą się w obiegu. Jak nam komunikują, bony te również zawierać będą tekst rosyjski, co je wybitnie odróżnia od wszelkich bonów, znajdujących się w obiegu na terytoryum, okupowanem przez władze niemieckie.

Radca wydziału budowlanego w Hamburgu, inż. Ranck, powołany został przez zarząd cywilny na stanowisko radcy budowlanego magistratu m. Łodzi.

Park kolejowy przy ul. Dzielnej, po dokonaniu przeróbek i upiększeń został już oddany do użytku publiczności. Zastosowane upiększenia niemal z gruntu zmieniły fizyognomię parku, który stał się jednem więcej miejscem rozrywki dla dzieci i odpoczynku dla starszych.

Wielki Lublin. „Ziemia Lubelska" donosi: Ze sfer kompetentych otrzymujemy wiadomość, że c. i k. Zarząd wojskowy na podstawie upoważnienia Naczelnej Komendy Armii przystępuje w pierwszą rocznicę wkroczenia wojsk austryacko-węgierskich do Lublina, do rozpoczęcia prac nad stworzeniem Wielkiego Lublina przez przyłączenie do miasta części niektórych graniczących z miastem gmin wiejskich. W ten sposób zamierzają władze stworzyć podstawę do dalszego rozwoju miasta i umożliwić gminom wiejskim przez wcielenie ich, wykorzystanie tych wszystkich warunków i udogodnień, jakie przynosi większe miasto.

Ze Śląska.

Tragiczne zakończenie kłótni pomiędzy braćmi. Z Brzezówki na Śląsku donoszą: W sobotę, dnia 29 b. m., po południu zaalarmowana została wioska nasza wypadkiem bratobójstwa. Franciszek Kret, bawiący tu na urlopie, zabił brata swego Józefa Kreta. Rzecz miała się tak: Obaj wracali wozem z Cieszyna. Niedaleko domu matki Franciszek (służący w wojsku) zrzucił bratu kapelusz. Józef zażądał podniesienia kapelusza, lecz Franciszek się sprzeciwił, twierdząc, iż Józef, jako rekrut, sam sobie powinien podnieść kapelusz. Z powodu głupstwa przyszło do bójki, podczas której Franciszek ugodził nożem brata Józefa w pierś tak, iż ranił go w serce. Śmiertelnie ugodzony, po kilku minutach umarł. Bratobójca następnie udał się na odwach żandarmeryi i doniósł o wypadku, skąd odstawiony został do sądu polowego w Cieszynie.

Związek katolickiej młodzieży w Cieszynie obchodzi w niedzielę, dnia 6 sierpnia 1916 dziesięcioletnią rocznicę swego istnienia. Ze względu na poważny czas, w jakim ten jubileusz przypada i na to, że większość członków pełni służbę wojskową przy legionach i wspólnej armii, postanowiono obchód uroczystości w większych rozmiarach odłożyć na czas późniejszy. W niedzielę, dnia 6-go sierpnia odprawiona będzie na intencyę „Związku" w kościele Braci Miłosierdzia uroczysta msza św., a następnie odbędzie się w domu „Dziedzictwa" na Starym Targu uroczyste zebranie obecnych członków.

Ze Świata.

Uchylenie przymusu frakowego. »N. W. Journal« donosi za budapeszteńskim »Villagiem«, że cesarz zarządził, aby do końca wojny nie wymagano od osób, zjawiających się u cesarza na audyencyi, stroju frakowego. Pierwszym, który skorzystał z tego zarządzenia, był hr. A n d r a s s y, który w tych dniach był przyjęty przez cesarza na audyencyi.

Kaź. Chłędowski o współczesnem malarstwie polskiem. „Gazeta Wieczorna" zamieściła w tych dniach rozmowę, jaką miał na temat współczesnego malarstwa polskiego znakomity estetyk i pisarz K. Chłędowski, autor wspaniałych monografij z Dziejów Rzymu, Ferrary, Sieny i Rokoka, ze znanym publicystą Arturem Schröderem, który go odwiedził w Wiedniu. Oto, jak się na dzisiejszy stan polskiego malarstwa zapatruje uczony ten historyk sztuki:

- Na dzisiejsze malarstwo polskie niesłychanie szkodliwie wpływa kierunek, który nazwałbym tearyą plam. Od lat kilkunastu zaczęto wmawiać w siebie, że rysunek jest rzeczą podrzędną, a główny cel malarstwa polega na wywoływaniu wrażeń za pomocą barwnego pendzla! Świat i ożywiające go stworzenia nie składają się wszakże z samej barwy, ale pod barwą leży ziemia, skała, szkielet, który nadaje wszystkiemu kształt, formę. Malarz musi zatem pracować nietylko nad barwą, ale i nad tem, co pod barwą istnieje. Gdyby artysta nie potrzebował do wyrobienia swych idei żyjącego ciała pod suknią, toby wybornie mógł się obejść bez modelu, który chodzi i oddycha, gdyż wypchany manekin najzupełniej by mu wystarczał!

Jest to taka pierwotna, niezbita zasada sztuki, że od Zeukisa i od Apellesa do Michała Anioła i Rafaela wszyscy artyści jej hołdowali. Zaniedbywanie rysunku musi więc prowadzić malarstwo do upadku. Widzi pan n. p. ten obraz jednego z popularnych młodych malarzy w Galicyi, który z wielkiem zamiłowaniem oddaje typy ludowe z powodu barwności ubiorów. Mój obraz przedstawia wiejską dziewczynę, a jedyną wartość tego płótna stanowią kolorowe plamy; pod temi plamami nie czuć jednak życia, a rysunek był tak artyście wstrętny, że swojej modelce schował jedną rękę do kieszeni, a drugą wstawił poza ramię, gdyż zapewne rąk nie nauczył się rysować, a do ich oddania same plamy nie wystarczą.

Z braku znajomości rysunku wyrodzić się musi niesumienność artysty, a wszelki brak rzetelnej pracy doprowadza czy to sztukę, czy literaturę do upadku.

Jeżeli tak dalej pójdzie, to za lat dwadzieścia, gdy ustąpią starsi malarze, doczekamy się zupełnego upadku naszej sztuki, która się tak niepospolicie zapowiadała..."

Dom św. Stanisława Kostki w Wiedniu. W Wiedniu na rogu ulic Kurrent i Steidl w dzielnicy I. znajduje się stary dom, zwany „Domem Stanisława" (Stanislaushaus). Miał on świeżo ulodz zdemolowaniu. Znalazło się jednakowoż Towarzystwo, mało zresztą nawet na gruncie wiedeńskim znane, Towarzystwo chrześcijańskiej służby żeńskiej, które od zagłady „z powodu małej rentowności" ocaliło tę ze względów artystycznych i historycznych cenną budowę. W pierwszym wszelakoż rzędzie ocalenie swe zawdzięcza ów dom faktowi, że kaplica znajdujące się pod jego dachem, zażywała z dawien dawna szczególnej czci u sług wiedeńskich. Kaplica ta poświęcona jest czci św. Stanisława Kostki, on bowiem był ongi tego domu mieszkańcem.

Nowe ograniczenia przy podróży do Niemiec. Z dniem 1 b. m. wprowadzono nowe ograniczenia przy podróżach do Niemiec. Obecnie pozwolenie na wyjazd w granicę Niemiec wydają konsulaty niemieckie tylko osobom zupełnie pewnym i to tylko w tym wypadku, jeżeli udowodnią konieczność podróży. Do konsulatu petent musi koniecznie zjawić się osobiście. Oprócz fotografii na paszporcie należy przedłożyć osobno jeszcze trzy takie same fotografie. Granicę przekroczyć można tylko w ciągu najbliższych 24 godzin od chwili wydania pozwolenia przez konsulat. Te nowe obostrzenia obowiązują tak wobec obywateli państwa niemieckiego, jak państw sprzymierzonych i neutralnych.

Berlińska „Täglische Rundschau" wskazuje, że zarządzenia te są konieczne zarówno z powodów wojskowych, jak gospodarczych, a zwłaszcza ze względu ochrony kraju przed szpiegostwem. — Wobec osób najzupełniej pewnych mogą być wyjątkowo zastosowane pewne ulgi ze względów państwowych lub gospodarczych, a nawet osobistych. W razie, gdy zachodzi konieczność natychmiastowego wyjazdu, n. p. w razie choroby w rodzinie, grożącej straty majątku i t. p. mogą komendanci wojskowi odnośnych obwodów nadgranicznych telegraficznie zwolnić od obowiązku wizowania paszportu. Podobnie mogą oni także poczynić niektóre ulgi dla mieszkańców gmin nadgranicznych.

Tragedya rodzinna. Dzienniki berlińskie donoszą o tragicznem zajściu w Charlottenburgu w rodzinie niejakiego Mosesa. Mianowicie cała rodzina, składająca się z ojca, żony i dwóch córek, między 20 a 25 rokiem życia, zażyła trucizny. Jedynie młodszą córkę udało się uratować, reszta osób zmarła wśród ciężkich cierpień. Jak objaśniają dzienniki berlińskie, jedna z córek Mosesa zatrudniona była w sklepie wyrobów jedwabnych. Ponieważ właściciel sklepu od dłuższego czasu zauważył znikanie ze sklepu jedwabiu, zaczął śledzić swoje pracowniczki. Wkrótce powziął podejrzenie, że właśnie córka Mosesa dopuszcza się kradzieży. — Przeprowadzona przez policyę rewizya w mieszkaniu Mosesów wykazała, że podejrzenia te nie były bez podstaw, znaleziono bowiem tam kilka pakunków z jedwabiem, przechowanych przez młodą przestępczynię. Rodzice strapieni srodze hańbą, jaka spadła na ich rodzinę, postanowili po naradzie z obu córkami zakończyć życie samobójstwem, poczem wszyscy zażyli trucizny.

Nadmiar ziemniaków w Berlinie! Gazety berlińskie donoszą, że rynek berliński zalany jest wprost nadmiarem wczesnych ziemniaków. Dlatego domagają się obniżenia ceny maksymalnej na ziemniaki, albo zniesienia tymczasowo karty ziemniaczanej. Ponieważ ziemniaki rychłe nie nadają się do przechowania, zaczynają gnić masowo.

Ceny mięsa w Moskwie. Na naradach nad zaopatrzeniem Moskwy w żywność stwierdzono, że cena mięsa wzrosła ośmiokrotnie. I tak funt szynki kosztuje obecnie 2 ruble 40 kop. (6 koron).

Odznaczenia w armii austryackiej. Najwyższe pochwalne uznanie za waleczność otrzymali: kapitan Waleryan Wiczyński w 95 p. p.; rotmistrz Dominik Horbaczewski w 13 p. ułanów; por. w rezerwie Ludwik Brzezowski w 2 p. dział polnych; por. w rezerwie Tadeusz Krynicki w 7 p. dragonów; nadpor. Fr. Konieczny przy komendzie dworca w Kołomyi; por. w posp. ruszeniu Roman Załoziecki przy ruchowym warsztacie Nr. 35; major St. Żurowski w 95 p. piechoty; nadpor. w rezerwie Adam Mosiewicz w 80 p. p.

Odznaczenia. Odznakę honorową II klasy Tow. Czerwonego Krzyża z wojenną dekoracyą otrzymali: st. kapelan polowy ks. Oskar Czyżewski w Lublinie; kapelani polowi: ks. Antoni Miodoński w 56 p. p.; ks. Ignacy Mydlarz w 57 p. p.; st. lekarz w rezerwie dr Ignacy Pietrzycki w zakładzie sanitarnym dywizyi piechoty; st. lekarz w rezerwie dr Izaak Jurkowicz w 100 p. p.

Repertoar opery.

W sobotę, dnia 5 b. m.: »Carmen«; występ pp. Janiny Gołkowskiej i H. Łowczyńskiej.

W niedzielę, dnia 6 b. m. o godzinie 3 po południu: »Baron Cygański«; wieczorem: »Faust«; występ p. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej i pożegnalny p. L. Geitlera.

Zmarli.

Stanisław J a k l i c z, słuchacz czeskiej politechniki, zmarł w Pradze i pochowany został na olszańskim cmentarzu. „Ś. p. Jaklicz — piszą „Národni Listy" — młody i bardzo uzdolniony człowiek, po ukończeniu średnik szkół odbył dwuletnią praktykę górniczą i chciał wstąpić na akademię górniczą, która miała powstać w Krakowie. Wojna, niestety, nie tylko uniemożliwiła otwarcie tej szkoły, ale oderwała młodzieńca od rodziny i zmusiła do szukania środków do życia w karwińskich kopalniach. Później przybył do Pragi, gdzie obok studyów na czeskiej politechnice, gorliwie pracował wśród swych kolegów-rodaków, jako przewodniczący „Bratniej pomocy akademików polskich". Cierpienia jednak i ciężka praca podkopały młode zdrowie tak dalece, że nawet nie pomogła staranna opieka i leczenie na klinice prof. Maixnera".

Z Warszawy.

2 sierpnia.

(Prezydyum Rady miejskiej u gen. Beselera. — Sejmik pow. warszawskiego).

„D. Warsch. Ztg" pisze: „Do generał-gubernatora von B e s e l e r a przybyli wczoraj po południu do pałacu belwederskiego przewodniczący świeżo wybranej Rady miejskiej Warszawy, dr B r u d z i ń s k i, jego zastępca oraz dwaj sekretarze, celem złożenia podziękowania kolegium Rady miejskiej za nadanie samorządu miejskiego.

Dr B r u d z i ń s k i przemówił do gener.-gubernatora w słowach następujących:

„Przybywamy do Jego Ekscelencyi, aby wyrazić nasze podziękowanie za nadanie samorządu miejskiego. Dzięki Waszej Ekscelencyi otrzymaliśmy możność, do której dążyliśmy od tak wielu lat, poświęcenia naszych najlepszych sił dla dobra i pomyślności naszego miasta".

Generał B e s e l e r odpowiedział na to:

„Dziękuję Panom bardzo za to, żeście tu przybyli; wnoszę z tego, że był Wam miły krok uczyniony, aby Wasz zarząd miejski posunąć naprzód i skierować go na drogę, oddawna już przez Was upragnioną. Mamy nadzieję, że krok ten przyczyni się do tego, aby poprzeć rozwój Waszego pięknego miasta, który naturalnie i nam leży na sercu, i będziemy się bardzo cieszyli, jeżeli przez Panów dla Waszego miasta, a więc i dla znacznej części narodu Waszego mieć będzie błogie skutki. Życzymy serdecznie pracom Panów oraz Waszemu miastu najpiękniejszej i najlepszej pomyślności. Dziękuję Panom powielekroć".

Pierwszy sejmik pow. warszawskiego, ukonstytuował się jak następuje: naczelnik pow. prezydent policyi von Glasenapp, zastępca naczelnika pow. landrat dr Dilthey, urzędnik municypalny dr Müller, nadradca rządowy hr Lerchenfeld, Fr. ks. Radziwiłł, właściciele dóbr pp.: Kijewski, Czerwiński i Korolkiewicz, dyr. fabryki p. Grotowski, właściciel dóbr p. Antoni Marylski, literat dr Wacław Radocki, właściciel dóbr p. Ryszkiewicz, Adam hr Ronikier, właściciele dóbr pp.: Wodziński, Goldstand, Kowalski, Pietrzak, Mańkowski, właściciel cegielni Kronenberg, obywatel ziemski Malczyk, burmistrz Günther, dr Cybulski, obywatele ziemscy: Bochenek i Brzozowski, kupiec Rosenstein, obywatel ziemski Jastrzębski właściciel zakładów ogrodniczych Hoser i Szloma Bromberger (na pierwszem posiedzeniu sejmiku był nieobecny).

Sekretarzami sejmika, wybranymi na pierwszem zebraniu są: dr W. Radecki i właściciel dóbr p. Goldstand.

Na sejmiku wybrano przez aklamacyę następujące komisye: a) dobroczynna, złożona z pp.: Radeckiego, Goldstanda, Cybulskiego, Malczyka i Brombergera; b) budowy dróg, do której weszli pp. Marylski, Grotowski, ks. Radziwiłł, Hoser, Czerwiński i Günther; c) zdrowia publicznego, którą stanowią pp.: Cybulski, ks. Radziwiłł, Goldstand, Rosenstein i Brzozowski; d) komisyę rolną, złożoną z pp.: Marylskiego, Wodzińskiego, Kijewskiego, Pietrzaka, Bochenka i Kowalewskiego; e) komisyę szkolną, do której weszli pp.: Hoser, Radecki, ks. Radziwiłł, hr Ronikier i Jastrzębski; oraz komisyę rachunku rocznego, złożoną z pp.. hr Ronikiera, Ryszkiewicza, Korolkiewicza, Kronenberga, Mańkowskiego.

Preliminarz budżetu, przedstawiony na sejmiku jako projekt tymczasowy, przedstawia się w ogólnych liczbach, jak następuje: Wpływy z różnych podatków i monopolów wynoszą 1,390.000 marek; wydatki: na utrzymanie biura — 150.000 marek, na ubogich — 575.000 mk., na utrzymanie dróg — 320.000 mk., koszta sanitarne i szpitalne 150.000 mk., na poparcie celów rolniczych 80.000 marek, na szkoły (jako pomoc od gmin) 10.000 marek i na wydatki nieprzewidziane 105.000 marek.

Projekt powyższy budżetu z pewnemi wyjątkami we wpływach i wydatkach jednomyślnie przyjęto.

Rozporządzeniem gen. gubernatora zniesiono z dniem 1 września br. zakaz przywozu i wywozu artykułów żywnościowych z warszawskiego okręgu miejskiego i jego przedmieść. Przepustki na przywóz i wywóz zaprowadzone z dniem 25 sierpnia 1915 zostają zniesione i na przyszłość nie będą wymagane odnośnie do „wolnych" artykułów żywnościowych.

Z organizacyi N. K. N. na Śląsku.

Cieszyn, w lipcu.

Organizacye N. K. N. na Śląsku rozwinęły w ostatnich czasach bardzo ożywioną działalność. Staraniem Sekcyi śląskiej i Lig odbyły się w 15 miejscowościach Śląska od Dziedzic po Jabłonków i Ostrawę »dnie kwiatka«, z którego dochód przeznaczono na fundusz im. Piłsudskiego. Po raz pierwszy odbył się dzień kwiatka w Cieszynie. Po otrzymaniu pozwolenia władz zwróciła się Sekcya do gminy cieszyńskiej z żądaniem udzielenia pozwolenia zbierania na cele legionowe. Gmina przyjęła do wiadomości pozwolenie władzy politycznej. Należało w Cieszynie całą akcyę przygotować. Podjął się tego trudnego zadania członek Sekcyi śląskiej z Bogumina p. Andruszewski. Po przezwyciężeniu różnych przeszkód, zorganizowano przy pomocy członkiń Ligi z Bogumina »Dzień kwiatka«. Szczególne podziękowanie należy wyrazić p. Helenie Babilonównie i p. Małyszównie w Cieszynie, które niebaczne na różne opinie, przyczyniły się swoją pracą do zasilenia funduszu wdów i sierót po legionistach. Pani rejentowa Dyboska zorganizowała panienki z okolicznych gmin, tak, że od wczesnego rana do wieczora uwijała się ofiarna młodzież i zbierała dary. Zebrano 757 K 31 h, z czego czwartą część oddano funduszowi im. Hoetzendorfa dla ociemniałych w boju żołnierzy. Jak na stosunki cieszyńskie suma to znaczna. Zaznaczyć należy, że oficerowie chętnie składali datki a żołnierze niejednokrotnie sami się zgłaszali do sprzedających pań, rzucając ofiarny grosz i nie szczędząc słów uznania dla naszych legionistów.

W Morawskiej Ostrawie »Dzień kwiatka« zorganizowany przez dzielną miejscową Ligę kobiet przyniósł 453 K 86 h. W sobotę 8 lipca urządziły śląskie Ligi w teatrze miejskim w Ostrawie »Wieczór poematów tanecznych« Niny Dolli z Krakowa. Teatr był pełny a występ p. Niny spotkał się z bardzo przychylną krytyką.

Dnia 9 lipca fundusz im. Piłsudskiego dla wdów i sierót po poległych legionistach, zapoczątkowany na Śląsku w maju 1915 osiągnął sumę 10.000 K, ulokowanych w Banku rolniczym we Frysztacie i filii bogumińskiej, cieszyńskiego Towarzystwa oszczędności i zaliczek. Groszowemi składkami ściągnęła Sekcya przy pomocy Lig i komitetów N. K. N. pierwszych dziesięć tysięcy. W przeciągu 14 miesięcy złożyła ludność Śląska przeszło 12,000 K, z których po opłaceniu Tarczy Legionów, kwiatów i innych wydatków połączonych z akcyą w całym kraju zostało właśnie 10.000 K. Projektowany też jest »dzień kwiatka« jeszcze w 10 miejscowościach Śląska. Komitety N. K. N. znowu festynami i innymi sposobami starają się przysporzyć pieniędzy funduszowi Piłsudskiego.

Celem uczczenia 2 rocznicy wymarszu pierwszej kadrowej kompanii z Krakowa pod wodzą J. Piłsudskiego, przygotowała Sekcya wraz z Ligami księgę adresową ze Śląska z tysiącami podpisów, którą osobna deputacya wręczy przy sposobności brygadyerowi Piłsudskiemu. —

Organizacye N. K. N. na Śląsku zyskują na terenie. Opinia publiczna uznaje ogrom pracy, którą Sekcya z Ligami i komitetami na Śląsku wykonały i daje posłuch wezwaniom tych organizacyj. Idea legionowa pogłębia się i tworzą się coraz nowe komitety N. K. N.

Na posiedzeniu Ligi kobiet w Boguminie zaprojektowała p. Reinerowa założenie w Boguminie żłóbka dla dzieci, których matki pracują w fabrykach. Rozszerzyła projekt p. Reinerowej p. Kłuszyńska i śląskie Ligi postanowiły w miesiącach wakacyjnych prowadzić ochronki wszędzie tam, gdzie to będzie możliwe, w pierwszym rzędzie w miejscowościach przemysłowych, gdzie matki pracują w fabrykach. Ligi zwróciły się do śląskiej Macierzy szkolnej i do T. S. L. celem porozumienia.

W Boguminie zorganizowano ochronkę w ten sposób, że dzieci pozostają w szkółce przez objad od godziny 9 rano do 5 po południu. Liga daje dzieciom objad, składający się z zupy i chleba. Właściciel fabryki, Lwowianin, p. Weinreb, pośpieszył Lidze z pomocą, ofiarując 30 K miesięcznej zapomogi. Pierwsze Koło T. S. L. w Krakowie zgodziło się oddać Lidze ochronki w Maryańskich Górach, Witkowicach i Radwanicach do prowadzenia przez wakacye. Liga zwróciła się również do głównego Zarządu T. S. L. w Krakowie na ręce prezesa p. Bandrowskiego, przedstawiając doniosłość tej akcyi dla całego zagłębia przemysłowego. Nie ulega chyba wątpliwości, że tak Macierz, jak T. S. L. poprą usiłowania Lig śląskich, żeby zapewnić małej dziatwie przynajmniej opiekę w czasie, kiedy matki zmuszone są oddawać się ciężkiej pracy zarobkowej.

Plac opatrunkowy w ogniu huraganowym.

(Opowiadanie sanitaryusza).

Po południu dnia 4 lipca dowiedzieliśmy się, że po godzinie 6 wieczorem ma oddział sanitarny pułkowy ruszyć na linię z batalionem, który od kilku dni nie miał swojego lekarza. Zostawiwszy jednego z sanitaryuszów w .... dla zładowania na wozy przyborów sanitarnych i aptecznych, przygotowaliśmy się do drogi. Oddział nasz, z sześciu ludzi złożony, wraz z lekarzem pułkowym drem Stopczańskim i sierżantem sanitarnym Kwaśniewskim, był przeznaczony dla miejsca opatrunkowego batalionu, w którym oprócz tego były zwykłe patrole sanitarne. Około godziny 10 w nocy przyszliśmy z batalionem do komendy brygady, znajdującej się na wzgórzu leśnem, odległem o 1½ kilometra od pozycyi. Tam czekaliśmy na dalsze rozkazy i podczas tego opatrywaliśmy rannych brygady. O godzinie 1 w nocy wraz z batalionem poszliśmy ku pozycyom pułku, w łączności z którym miał nasz batalion wstrzymywać dalszy napór nieprzyjaciela. Posuwając się ku pozycyom z tyłu batalionu, dostaliśmy się w silny bardzo ogień karabinowy podczas odpierania ataku przez nieprzyjaciela. Byliśmy wtedy na zupełnie równej płaszczyźnie, nie dającej żadnej osłony. Dlatego też puściliśmy się biegiem ku drodze, prowadzącej wzdłuż Góry Polaków, na stoku której znajdowali się nasi. Pomimo bardzo gęstego ognia i to głównie ekrazytówek, to jest kul, wybuchających przy uderzeniu, nikt nie był ranny, gdy dobiegliśmy lepianki przy drodze.

O kilkadziesiąt kroków dalej na lewo, w lasku, znajdował się w lepiance komendant pułku, do którego posłaliśmy meldunek o założeniu miejsca opatrunkowego. Niebawem przyniesiono nam z linii, 30 kroków powyżej się znajdującej, rannych wśród których kilku miało rany ciężkie. Wnet lepianka wypełniła się rannymi. Po opatrzeniu przez dra Stopczańskiego na noszach, kładliśmy ich na pryczach, wyścielonych słomiankami. Podczas tego zaczął się nadzwyczaj gwałtowny ogień z dział ciężkich rosyjskich. Z początku pociski padały na lewo w stronę lepianki, komendy 5 pułku, później znaczyły linię podnóża Góry Polaków, uderzając coraz bliżej. Zapewne skierowano ogień na spodziewane tamże rezerwy. Gdy przyszła kolej na nasze miejsce opatrunkowe, granat wyrwał w ziemi lejkowate o średnicy 3 metrów zagłębienie, które brzegiem dotykało prawie tylnej ściany lepianki opatrunkowej. Ogień wzmagał się z każdą chwilą, a odłamki po każdym wybuchu granatów i szrapneli deszczem żelaznym tłukły o drzewa i suchą ziemię. Odesłaliśmy część rannych, zanim sytuacya stała się tak groźną. Z resztą rannych czekaliśmy choćby na oddalenie się ognia po linii ostrzeliwania. Ranni prośbami też nas naglili, aby jak najprędzej ich wysłać z piekła, które jak mówili, było wówczas gorsze, niż w samej linii. Podczas tego jeden z sanitaryuszy przyprowadziwszy rannego opowiada, że nasi pod naporem przeważających sił nieprzyjacielskich, poczynają się cofać i tyralierską linią coraz więcej ku nam się zbliżają. — Na szczęście wiadomość ta okazała się zupełnie fałszywą, co też wyszedłszy z lepianki, zaraz stwierdziliśmy. Korzystając z przesunięcia się ognia działowego na prawo i mając do dyspozycyi wracające właśnie po amunicyę wozy, umieściliśmy na tychże rannych i przesunęliśmy miejsce opatrunkowe ku komendzie I Brygady.

(„Gazeta Wieczorna").

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca
Rudolf Osman.

Nadesłane.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Pension de Famille Carlton
H. Słonińskiej-Warmińskiej
poleca pokoje na czas dłuższy lub krótszy
Karmelicka 54, II p. 5722